TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

# PARTIA POLAKÓW NA LITWIE PO RAZ CZWARTY W PARLAMENCIE EUROPEJSKIM

Karol Kaźmierczak · 2 lipca 2024

**9 czerwca mieszkańcy Polski wybrali swoich przedstawicieli w Parlamencie Europejskim. Jednak poza 53 mandatami przynależnymi Rzeczypospolitej, w kolejnej kadencji w ławach PE zasiądzie jeszcze jeden Polak – przewodniczący Akcji Wyborczej Polaków na Litwie-Związku Chrześcijańskich Rodzin Waldemar Tomaszewski. Po raz czwarty z rzędu.**

Bo też czwarty raz AWPL-ZChR samodzielnie startowała w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Uzyskała 39 202 głosów, czyli 5,78 proc., a wynik ten ma istotne znaczenie w perspektywie jesiennych wyborów do litewskiego parlamentu krajowego.

**Parta rządząca obroniła pozycję lidera**

> W wyborach zwyciężyła główna partia rządząca Litwą – Związek Ojczyzny-Litewscy Chrześcijańscy Demokraci (TS-LKD). Mimo niezbyt dobrego wyniku wywodzącej się z tego stronnictwa premier Ingridy Šimonytė w drugiej turze wyborów prezydenckich w maju oraz wysokiej niepopularności jej rządu, partia ta z 21,33 proc. głosów zdołała zająć pierwsze miejsce. Partia przejęła więc 3 mandaty z 11 przypadających w Parlamencie Europejskim Litwie.

Drugie miejsce zajęła Litewska Partia Socjaldemokratyczna (LSDP), uzyskując 17,98 proc. głosów. To porażka ugrupowania, które przed jesiennymi wyborami do litewskiego Sejmu szykuje się na zwycięstwo i przejęcie władzy. Wpływ na czerwcowy wynik może mieć słabe przywództwo będące wynikiem hamletyzowania Viliji Blinkevičiūtė niepotrafiącej nie tylko w przekonujący sposób określić kursu partii, ale nawet swoich osobistych planów, czyli swojego ewentualnego powrotu do krajowej polityki z Parlamentu Europejskiego, w którym zasiada od 2009 r. Ich wyjaśnieniu nie pomaga raczej odnowienie mandatu Blinkevičiūtė, który będzie jednym z dwóch mandatów zdobytych przez LSDP.

Główna partia rządząca w poprzedniej kadencji – Litewski Związek Rolników i Zielonych (LVŽS) – otrzymała 9,13 proc. głosów i jeden mandat. Podobnie jak tworząca obecnie koalicję rządzącą skrajnie liberalna Partia Wolności (LP) z 8,09 proc. poparcia. Dla tej ostatniej to umiarkowanie pocieszający wynik pozwalający politykom stosunkowo nowej partii mieć nadzieję na trwałe już wejście w buty reprezentacji progresywistycznej sekcji litewskiego elektoratu.

Rozłamowa wobec LVŽS partia Związek Demokratów „W imię Litwy" (VL) zdobyła już tylko 5,95 proc. głosów i jeden mandat, co podważa wielkie plany byłego premiera Sauliusa Skvernelisa, który naj-

wyraźniej przecenił markę własnego nazwiska. Związek Narodu i Sprawiedliwości (TTS) i Ruch Liberalny Republiki Litewskiej (LSLR) przejęły po jednym mandacie z poparciem odpowiednio 5,45 i 5,41 proc. Dla liberałów to najsłabszy wynik w ich dotychczasowych startach do PE i dzwonek alarmowy przed wyborami do Sejmasu. To kolejny przykład zjadania koalicyjnej przystawki przez podobną w swoim profilu główną partię rządzącą.

Dla wielu komentatorów na Litwie zaskoczeniem był wynik TSS i mandat dla jego lidera Petrasa Gražulisa, polityka znanego z ostrego języka, kierowanego między innymi przeciwko środowiskom LGBT czy Żydom.

Część komentatorów uznała wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego za zapowiedź dalszego rozdrobnienia Seimasu po wyborach rozpisanych na październik. Frekwencja na Litwie była jedną z najniższych w Unii. Mniejsza była tylko w Chorwacji. Głos oddało zaledwie 28,97 proc. uprawnionych, co nakazuje ostrożność przed wysnuwaniem na ich podstawie zbyt daleko idących wniosków dla wyborów sejmowych, w których frekwencja będzie najpewniej wyraźnie wyższa.

**Jedni z niewielu wśród mniejszości**

Partia Polaków może świętować sukces. Jej główna baza to mniejszość narodowa odpowiadająca 6,5 proc. mieszkańców Litwy, co każdorazowo czyni wyzwaniem przekraczanie progu w wyborach do Sejmu na poziomie 5 proc. Mandat w Parlamencie Europejskim i przynależność do europejskiej frakcji – obecnie Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (ECR) – daje partii dodatkowe fundusze na utrzymywanie kadr i biur, co ma nie najmniejsze znaczenie dla funkcjonowania stronnictwa. Wybory do PE były jednak dla partii Polaków także poligonem współpracy z mniejszością rosyjską w nowych warunkach (geo)politycznych.

Warto podkreślić, że w naszej części Europy niewiele partii reprezentujących mniejszości narodowe i etniczne zdolnych jest do uzyskania mandatów w PE. Sztuka taka udaje się po raz czwarty Demokratycznemu Związkowi Węgrów w Rumunii (RMDSZ). W kraju tym żyje nieco ponad milion Węgrów stanowiących 6 proc. ludności. Natomiast 456 tys. ich rodaków, stanowiących na Słowacji 8,37 proc. Ludności, nie zdołało już stworzyć na tyle silnej, zjednoczonej reprezentacji politycznej, by dorobić się własnego eurodeputowanego. Po jednym mandacie zdobywa również regularnie Szwedzka Partia Ludowa Finlandii (SFP), mającą jednak za bazę autonomiczne Wyspy Alandzkie oraz Ruch na rzecz Pawi i Wolności (DPS) reprezentujący obywateli tureckiego pochodzenia stanowiących 8,4 proc. mieszkańców Bułgarii.

Wybory do parlamentu Europejskiego są przeprowadzane na Litwie w sposób proporcjonalny. Formalny próg wyborczy wynosi 5 proc., ale, podobnie jak w wyborach do Sejmu, partie i ewentualnie koalicje, które go przekroczyły, muszą w sumie uzyskać co najmniej 60 proc. ze wszystkich głosów oddanych w wyborach. Jeśli uzyskały one łącznie mniejszą proporcję głosów, do podziału mandatów dopuszczane są kolejne partie lub koalicje, aż do osiągnięcia właśnie tego poziomu poparcia.

**Historia drogi do Parlamentu Europejskiego**

Głosy są przeliczane na mandaty w skali kraju metodą największych reszt, co powoduje, że efektywny poziom poparcia, przy którym partia uczestniczy w podziale mandatów, może być wyższy od formalnego progu 5 proc., w zależności od całego układu wyników wszystkich partii. Tym razem sprzyjał on listom le-

dwie przekraczającym ten formalny próg.

Inaczej było w pierwszych wyborach po wejściu Litwy do Unii Europejskiej, w których partia Polaków nie brała udziału samodzielnie, lecz w ramach koalicji ze Związkiem Rosjan Litwy pod szyldem „Razem stanowimy siłę". Choć zdobyła ona wówczas 68 937 głosów, czyli 5,71 proc. wszystkich oddanych (dla koalicji próg formalny również wynosił 5 proc.), rozkład był taki, że żaden z przypadających wówczas na Litwę 13 mandatów nie dostał się kandydatowi koalicji Polaków i Rosjan. Warto zauważyć, że prym wiedli w niej wówczas Rosjanie. To Siergiej Dmitrijew, lider Związku, był jedynką na koalicyjnej liście.

W 2009 r. ówczesna AWPL startowała już sama. Zdobyła wówczas wyraźnie mniej, bo 46 293 głosów. Jednak przy bardzo niskiej frekwencji 20,98 proc. (wówczas najniższej w całej UE) dało to partii Polaków poparcie 8,2 proc. i po raz pierwszy mandat dla wieloletniego przywódcy partii Waldemara Tomaszewskiego.

> Wybory te były dla partii Polaków pewnego rodzaju przełomem. Po nich w wyborach parlamentarnych 2012 r. AWPL po raz pierwszy przekroczyła próg wyborczy w wyborach proporcjonalnych do Sejmu (5,83 proc.) i zaczęła się jej wyborcza hossa w kolejnych kilku elekcjach.

W 2014 r. partia Polaków zawarła koalicję z inną organizacją mniejszości rosyjskiej – Aliansem Rosjan i ruszyła do wyborów pod nazwą Blok Waldemara Tomaszewskiego. Ruch taki był pochodną bardzo dobrego, jak na partię mniejszości, wyniku lidera ówczesnej AWPL w odbywających się dwa tygodnie wcześniej wyborach prezydenckich – Tomaszewski uzyskał wówczas 8,35 proc. głosów. Oparcie kampanii na postaci lidera i oficjalny sojusz z Rosjanami, którzy byli kokietowani sceptycznymi wypowiedziami działaczy AWPL-ZChR wobec rewolucji Majdanu, przyniósł sukces. Lista Bloku uzyskała 92 074 głosów, czyli 7,6 proc. wszystkich oddanych głosów. Tomaszewski znów mógł zasiąść w ławach europarlamentu.

Zgoła inny był wynik przed pięciu laty. Ponownie pod szyldem Bloku Waldemara Tomaszewskiego jego lider zdołał zdobyć mandat, ale już tylko niejako rzutem na taśmę, bo lista zdobyła w 2019 r. już tylko 69 263 głosów, co równało się proporcji 5,5 proc. Wybory znów zapowiadały tendencję, tym razem jednak spadkową. Dwa miesiące wcześniej partia Polaków poniosła straty w samorządach, a w wyborach sejmowych rok później znalazła się minimalnie pod progiem wyborczym (4,97 proc.) i zamiast ośmiu mandatów wzięła tylko trzy w jednomandatowych okręgach wyborczych. AWPL-ZChR do dziś odrabia tamte straty, czego sygnałem były zeszłoroczne wybory samorządowe, w których odnotowała pewne wzmocnienie.

W wyborach z 9 czerwca próg został przekroczony, co mogłoby dobrze wróżyć przed wyborami do krajowego parlamentu. Niemniej w liczbach bezwzględnych AWPL-ZChR uzyskała o około 7 tys. głosów mniej niż w 2009 r., kiedy padł do tej pory najsłabszy jej wynik w wyborach europarlamentarnych, a frekwencja była przecież 15 lat temu niższa o około 8 punktów procentowych.

**CZYTAJ TAKŻE: „Polacy na Kowieńszczyźnie – dawniej i obecnie" a współczesne stosunki polsko-litewskie**

**Partia Wileńszczyzny**

Aby dokładnie zbadać, co dzieje się w elektoracie partii Polaków i jego otoczeniu, trzeba zbadać jego rozkład. Po raz kolejny AWPL-ZChR zdobywała głosy głównie na Wileńszczyźnie – dawnym obszarze województwa wileńskiego II RP. W rejonie solecznickim, gdzie Polacy stanowią bezwzględną większość mieszkańców (76,31 proc.), AWPL-ZChR uzyskała 82,49 proc. głosów. W rejonie wileńskim (46,75 proc. Polaków) głosów było 40,81 proc. W Wilnie (15,35 proc. Polaków) AWPL-ZChR uzyskała 6,35 proc. poparcia. W rejonie trockim (27,53 proc. Polaków) 18,97 proc. głosów, święciańskim (24,31 proc.) 15,25 proc., a w rejonie szyrwinckim (8,53 proc. Polaków) – 3,19 proc. głosów. W porównaniu do wyborów sprzed pięciu lat wynik partii był aż o około 18 punktów procentowych wyższy w rejonie solecznickim, ale o 2 pkt proc. niższy w rejonie wileńskim, 2 pkt proc. niższy w mieście Wilnie, 3 pkt proc. wyższy w rejonie trockim, 2 pkt proc. wyższy w rejonie święciańskim i o 1 pkt proc. niższy w rejonie szyrwinckim.

To, co jest dostrzegalne na pierwszy rzut oka, to poparcie dla partii proporcjonalnie niższe, niż udział społeczności polskiej z wyjątkiem rejonu solecznickiego. To naturalne – żadna siła polityczna nie zdobywa wszystkich głosów grupy społecznej, której interesy ujmuje w swoim programie i działaniach. W rejonie solecznickim partia jest zaś czymś więcej aniżeli reprezentacją polskiej społeczności. Identyfikują się z nią liczni mieszkańcy na zasadzie wspólnotowości lokalnej, od trzech dekad zarządzanej przez wyrosłych z niej ludzi, tworzących dziś władze rejonowe i lokalne struktury AWPL-ZChR, ale też kadrę większości instytucji publicznych i organizacji pozarządowej.

Jednak różnica między poparciem dla partii a proporcją ludności polskiej jest bardzo znacząca w Wilnie i rejonie szyrwinckim. O ile ten drugi nie waży wiele w liczbach bezwzględnych, to dokładnie odwrotnie jest w przypadku Wilna. Mieszka tam, według szacunków z 2021 r., 85 tys. Polaków stanowiących tym samym 46,5 proc. wszystkich Polaków na Litwie. Tymczasem wyraźnie widać, że partia ma problem z ich zmobilizowaniem. Głosy z Wilna stanowiły 28 proc. wszystkich głosów uzyskanych w niedawnych wyborach przez AWPL-ZChR. Dla porównania w poprzednich wyborach do PE Blok Waldemara Tomaszewskiego w Wilnie zdobył 34 proc. swojego poparcia. Daje się więc zauważyć pewna utrata wsparcia Polaków miejskich, najczęściej żyjących w litewskim otoczeniu społecznym. Komentatorzy często też przywołują uniwersalną rzekomo prawidłowość, że mieszkańcy dużych miast są bardziej liberalni światopoglądowo, co kontrastuje z niewątpliwym konserwatyzmem kulturowym programu, retoryki, ale i postaw polityków AWPL-ZChR.

Kręgi miejscowych polskojęzycznych liberałów operują narracją, że utrata poparcia wileńskich Polaków następuje, ponieważ coraz częściej decydują się oni głosować na partie litewskie. W tym kontekście najczęściej wymieniana jest Partia Wolności, której prominentna działaczka – Ewelina Dobrowolska – jest w obecnym litewskim rządzie ministrem sprawiedliwości. Czasem także wskazywana jest w tej roli Litewska Partia Socjaldemokratyczna. Wobec słabości litewskiego sektora pracowni badań społecznych, upubliczniających wyniki sondażów niskiej jakości i szczegółowości, można spróbować szukać wskazówek dotyczących zachowania polskiego elektoratu w Wilnie w jednej z jego dzielnic – Nowej Wilejce. Tylko w tej peryferyjnej dzielnicy Polacy żyją w znaczniejszym zagęszczeniu.

To niegdysiejsze miasteczko zostało włączone w skład Wilna dopiero w 1957 r. Jeszcze na początku XXI wieku Polacy stanowili tam jedną trzecią mieszkańców, a wraz z Rosjanami ponad połowę. Do dziś język rosyjski stanowi tam główny język słyszalny w przestrzeni publicznej. AWPL-ZChR otrzymała w komisjach tej dzielnicy następujące wyniki w ostatnich i poprzednich (w nawiasie) wyborach do PE: Palydovo – 14,42 proc. (18,02), Rugiagėlių – 27,29 proc. (25,63), A. Kojelavičiaus – 18,96 proc. (24,55), Genių –

35,55 proc. (29,83), Pergalės – 21,18 proc. (25,99), Darželio – 38,21 proc. (31,19), Karklėnų – 38,81 proc. (26,71), J. Kolaso – 8,8 proc. (7,27), Parko – 35,93 proc. (29,39), Pramonės – 28,50 proc. (34,69), Džiaugsmo – 4,89 proc. (7,47) i Kalnėnų – 1,78 proc. (komisja nie istniała). Sumując wyniki z nowowilejskich komisji, średnia poparcia dla AWPL-ZChR wyniosła w nich 16,74 proc. wobec 20,44 proc. pięć lat wcześniej. Spadek poparcia jest widoczny. Czy więc nowowilejscy Polacy wybrali inne stronnictwa?

We wszystkich komisjach dzielnicy, poza tymi przy Džiaugsmo i Kalnėnų, Partia Wolności uzyskiwała wyniki wyraźnie poniżej średniej dla Wilna. Na Nowej Wilejce otrzymała 13,82 proc. głosów, o 2,5 punktu procentowego mniej niż średnia dla Wilna. W grę jednak wchodzi czynnik społeczny. Dwie wymienione komisje znajdują się wśród nowych domów jednorodzinnych w okolicach dawnej Kolonii Wileńskiej. Właściwa Nowa Wilejka to dzielnica postprzemysłowa, niegdyś zasiedlona klasą robotniczą. Nie jest to naturalny elektorat liberałów.

Gdy sprawdzić jednak w wyżej wymienionych komisjach poparcie dla socjaldemokratów, okazuje się, że wyniosło 8,34 proc., a więc poniżej średniego poparcia w mieście wynoszącego 16,33 proc. Żadna z partii, w której pojawili się zauważalni politycy polskiej narodowości i która ma według liberalnych komentatorów pozyskiwać głosy Polaków, w zamieszkanej przez nich zwarcie dzielnicy nie spisywała się lepiej niż w skali miasta. Wprost przeciwnie. Partia Pracy uzyskała w dzielnicy wynik 1,41 proc., co znamionuje stopniowe zamieranie tego stronnictwa. Trudno przypuszczać, by tam w znacznej proporcji przepływały głosy Polaków.

> Wyniki taki to przesłanka dla hipotezy, że elektorat AWPL-ZChR, przynajmniej w tej dzielnicy, nie tyle przepływa do litewskich partii próbujących grać kartą mniejszości, co raczej demobilizuje się, pozostaje w domu. Jego aktywizacja będzie podstawowym wyzwaniem dla partii Polaków przed wyborami do Seimasu.

**Partia Polaków**

Jeśli przyjrzeć się dokładnie podwileńskiej prowincji, także na poziomie podstawowych obwodów głosowania, można zauważyć, jak bardzo poparcie dla partii koreluje z proporcją ludności polskiej na danym terenie. Dobrą ilustracją będzie rozkład głosów w rejonie wileńskim, gdzie Polacy stanowią względną większość, ale który wyraźnie różnicuje się już wraz z zasiedlaniem podmiejskich starostw (na Litwie to najmniejsze jednostki podziału administracyjnego) przez przybyszów innej niż polska narodowości. Według spisu z 2011 r. już wtedy w podmiejskich Awiżeniach Polacy stanowili tylko 24,4 proc. mieszkańców – AWPL-ZChR otrzymała w tamtejszych dwóch komisjach 7,64 proc. i 33,65 proc. W Rzeszy ten stosunek wynosił 30,2 proc. ludności do 6,86 i 5,05 proc. głosów na partię w dwóch lokalach dla tej miejscowości. W Pogirach 44,8 proc. Polaków wobec 36,16 i 15,9 proc. poparcia w dwóch komisjach. Tymczasem w odległym od miasta w Podbrzeziu, gdzie Polacy stanowili według spisu 60,6 proc. z 2011 r. ludności, na AWPL-ZChR padło 61,25 proc. głosów. W leżących przy granicy Białorusi Miednikach Królewskich mieszkało 79,6 proc. Polaków, a 9 czerwca padło w lokalnej komisji 75,21 proc. głosów na AWPL-ZChR. W peryferyjnych Sużanach relacja ta przedstawiała się 77 proc. do 78,49 proc.

Porównując te dane do wyników sprzed pięciu lat na przykład w jedynej wówczas komisji w Awiżeniach

AWPL-ZChR, był wtedy o 5 punktów procentowych wyższy niż średnia poparcia z dwóch podstawowych obwodów mających swoje komisje w miejscowości. W Rzeszy poparcie obniżyło się o 2 pkt proc. według podobnego rachunku. W Pogirach, gdzie także zwiększono liczbę komisji wyborczych, poziom ten jednak był 9 czerwca był o 2 pkt proc. wyższy niż pięć lat wcześniej. W Podbrzeziu, gdzie nadal jest tylko jedna podstawowa komisja wyborcza, poparcie dla AWPL-ZChR było także o 4 pkt proc. wyższe niż w poprzednich wyborach. Podobnie w Miednikach Królewskich, gdzie wzrost wyniósł już tylko 1 pkt proc.

Wyniki te wskazują, że partia generalnie utrzymuje pozycje w rejonie wileńskim, ale na podmiejskich obszarach, gdzie Polacy są już w mniejszości. Frekwencja w tegorocznych wyborach do PE była aż o 24 pkt proc. niższa niż przed pięciu laty. Zwykle tak niska frekwencja premiowała AWPL-ZChR, ponieważ miejscowi Polacy mobilizowali się do oddania głosu bardziej niż elektorat etnicznie litewski. Tym razem, inaczej niż w rejonie solecznickim, elektorat AWPL-ZChR w rejonie wileńskim nie wykazał się taką ponadprzeciętną mobilizacją, choć w skali całego rejonu aktywność wszystkich jego wyborców była o około 4 pkt proc. wyższa niż średnia krajowa.

> Znów należy podkreślić, że zarówno Partia Wolności, jak i socjaldemokraci otrzymali w rejonie wileńskim wyniki na poziomie znacznie poniżej proporcji poparcia w całym kraju. Znów więc można sądzić, że miejscowi Polacy nie tyle przerzucili głosy na inne partie, co pozostali w domach.

Korelacja między proporcją polskiego zaludnienia a poparciem dla AWPL-ZChR staje się jeszcze bardziej jaskrawa w tak sztucznym rejonie jak trocki, który składa się z obszaru wchodzącego już przed 1939 r. w skład Republiki Litewskiej, do którego doklejone są od wschodu skrawki dawnego województwa litewskiego. I tak w starostwie Połuknie, gdzie Polacy stanowią większość mieszkańców, AWPL-ZChR w lokalnej komisji otrzymała 46,51 proc. głosów. W Landwarowie Polacy stanowili w 2011 r. 25,7 proc. Ludności, a partia otrzymała 28,4 proc. głosów.

Na zachodzie rejonu święciańskiego, analogicznego w swojej genezie i układzie geoetnicznym do trockiego, AWPL-ZChR otrzymała w Podbrodziu (według spisu z 2011 r. 44,73 proc. Polaków) – 31,06 proc. głosów i 45,83 proc. w Magunach, gdzie Polacy stanowią większość. W innych częściach rejonu, niezamieszkałych praktycznie przez Polaków, na partię padło na przykład 1,47 proc. głosów w Hanuszyszkach, i 0,86 proc. w Wysokim Dworze.

**Partia mnieiszości**

Partia zdobyła jednak zauważalne poparcie także poza Wileńszczyzną. W Wisagini padło na jej listę 22 proc. głosów, w Kłajpedzie – 6,9 proc. W Wisagini Polacy, według spisu ludności z 2011 r., stanowili 9,32 proc. Ludności, a Rosjanie już 52,16 proc. Jest to bowiem miasteczko zbudowane w 1975 r. na potrzeby obsługi ignalińskiej elektrowni atomowej, dokąd ściągnęło wielu pracowników z głębi Związku Radzieckiego. W portowej Kłajpedzie – dawnym niemieckim Memlu, liczba Polaków jest marginalna, a Rosjanie stanowili według przytoczonego spisu 19,6 proc. Mieszkańców. AWPL-ZChR poczyniła więc krok na rzecz odzyskiwania poparcia mniejszości rosyjskiej, która dokładała się do największych sukcesów w ubiegłej dekadzie. Jednak głównym skupiskiem litewskich Rosjan (53 tys. Na 141 tys. W całym kraju) jest Wilno. A

tam partia nie może pochwalić się takim sukcesem. Warunki zmieniły się o tyle, że brak jest już struktur reprezentatywnych dla tych społeczności, ponieważ zarówno Związek Rosjan Litwy, jak i Alians Rosjan uległy samolikwidacji.

Na poparcie Rosjan działacze AWPL-ZChR pracowali przede wszystkim poprzez jednoznaczną obronę szkół z rosyjskim językiem nauczania. Rozważania byłego już ministra oświaty Litwy Gintautasa Jakštasa z początku bieżącego roku na temat stopniowej likwidacji nauczania w języku rosyjskim, naciski wicemera Wilna Arūnasa Šilerisa na to samo, czyli na wprowadzanie języka litewskiego do nauczania kolejnych przedmiotów w szkołach z językami nauczania mniejszości, wywołały zdecydowany sprzeciw partii Polaków. Na zorganizowanym przez Związek Polaków na Litwie (Tomaszewski jest także jego prezesem) sporym marszu w obronie szkół służącym mniejszościom narodowym, jaki przeszedł ulicami Wilna 23 marca, licznie obecni byli rodzice uczniów szkół rosyjskojęzycznych w stolicy i Kłajpedzie. Na liście kandydatów AWPL-ZChR znaleźli się przedstawiciele tej społeczności. Z wysokiego, trzeciego miejsca startował Michaił Andrijanow, trener samoobrony, zarazem choreograf, znany w Kłajpedzie jako społecznik i działacz charytatywny, na ósmym znalazła się Tamara Szuklina, dawna działaczka Aliansu z Kłajpedy, która w 2020 r. startowała do Seimasu z ramienia AWPL-ZChR w miejscowym jednomandatowym okręgu wyborczym, oraz Wiktor Woronin z Wisagini, który znalazł się na miejscu 20.

> Warto zaznaczyć, że poza zwarcie zamieszkałymi przez Polaków jednostkami samorządowymi Wileńszczyzny oraz Wisaginią i Kłajpedą AWPL-ZChR uzyskała tylko 4,9 proc. ze swoich głosów. Partia ta pozostaje więc partią mniejszości narodowych, z wyraźnie wiodącą rolą Polaków i głównie partią regionalną Wileńszczyzny.

**CZYTAJ TAKŻE: Unia Europejska a ideologiczna kolonizacja**

**Nowy bastion – nowe pole bitwy**

Zwraca uwagę bardzo wysoka proporcja poparcia dla Partii Polaków w rejonie solecznickim. W komisji wyborczej we wsi Dojlidy padł rekord poparcia dla AWPL-ZChR – głosy oddało tam na nią 148 spośród 152 wyborców, jacy pojawili się w lokalu wyborczym, czyli 97,37 proc. Głosujących.

Rejon solecznicki odegrał dużą rolą dla partii, bowiem odznaczył się zarazem najwyższą frekwencją na Litwie – na poziomie 44,84 proc. Uprawnionych. W efekcie głosy z rejonu solecznickiego stanowiły 23,66 proc. Wszystkich głosów, jakie zebrało stronnictwo Waldemara Tomaszewskiego. Pięć lat temu wrzucono tam 14,07 proc. wszystkich głosów oddanych na AWPL-ZChR.

Może oznaczać to wzrost znaczenia struktury solecznickiej w ramach partii. W ostatniej dekadzie politycy z rejonu solecznickiego nie odgrywali tak znaczącej roli w krajowej polityce jak Jarosław Narkiewicz z rejonu trockiego, swego czasu wiceprzewodniczący Seimasu, a potem minister transportu i komunikacji, czy Zdzisław Jedziński z rejonu święciańskiego, otwierający listę krajową partii w wyborach do Seimasu w 2020 r. Wynik wyborczy wzmacnia pozycję szefa struktur solecznickich Zdzisława Palewicza. Od 2009 r. jest on merem rejonu solecznickiego. W 2023 r. uzyskał reelekcję na to stanowisko z wynikiem ponad 82 proc., co było rekordem w skali kraju. W 2019 r. wygrał  w wyborach mera z 75 proc. głosów, a w 2016 r. 74 proc. Jest jedynym merem z ramienia AWPL-ZChR na Litwie, tym samym solecznicki samo-

rząd jest ostatnim bezpośrednio zarządzanym przez partię Polaków.

Palewicz jeszcze przed poprzednimi wyborami parlamentarnymi był typowany na kandydata do Seimasu z obejmującego jego rejon jednomandatowego okręgu wyborczego. Za tym opowiedział się rejonowy zjazd partyjny, który zatwierdził jego start. Tymczasem na ostatniej prostej partia zadecydowała jednak o wystawieniu Beaty Pietkiewicz – ówczesnej zastępczyni mera, która zdążyła się zarejestrować już tylko jako kandydat niezależny. Wybór ten nie okazał się dla partii korzystny. Pietkiewicz rychło popadła w konflikty z kierownictwem partii, porzuciła jej szeregi wiosną 2022 r., stając się ostrym krytykiem AWPL-ZChR.

**Kolejny okręg polem bitwy**

Dla perspektywy październikowych wyborów do Seimasu ważne jest oświadczenie Litewskiej Partii Socjaldemokratycznej z 14 czerwca, która zadeklarowała, że w tegorocznych wyborach do Sejmu w JOW nr 57 (niemenczyńskim) wystawi Polaka – Roberta Komarowskiego. To polityczna bomba. Komarowski to były działacz Akcji Wyborczej Polaków na Litwie i wicemer rejonu wileńskiego w l. 2016-2022. Silne partie litewskie dawno już nie dały żadnemu Polakowi szansy na walkę w podwileńskich JOW-ach. Ostatni raz w 2000 r. w okręgu obejmującym rejon wileński i trocki z ramienia partii Nowy Związek mandat zdobył Aleksander Popławski.

Jednomandatowy okręg wyborczy nr 57 to jeden z dwóch, w jakich AWPL-ZChR ma duże szanse na zwycięstwo. Wcześniej były trzy takie JOW-y. Jednak niedawna zmiana granic okręgów wyborczych została zrobiona tak, by rozcieńczyć polski elektorat, o czym pisałem już na łamach Nowego Ładu.

**CZYTAJ TAKŻE: Gerrymandering przeciw polskiej mniejszości**

Niemenczyński JOW, składajacy się ze wschodniej części rejonu wileńskiego, to obszar, gdzie Komarowski jest dobrze znany jako były samorządowiec, a obecnie dyrektor rejonowej szkoły sportowej w Niemenczynie. Nie będzie to łatwy rywal dla kanydata AWPL-ZChR. Okręg ten został w zeszłym roku skonstruowany głównie na bazie byłego okręgu miednickiego (nr 57). Posłem AWPL-ZChR jest z tego okręgu jest obecnie Czesław Olszewski. Tymczasem AWPL-ZChR potrzebuje w niemenczyńskim JOW-ie silnego kandydata i takim może być Rita Tamašunienė – bardziej rozpoznawalna od Olszewskiego, była starościna frakcji sejmowej polskiej partii i minister spraw wewnętrznych Litwy z lat 2019-2020, medialna twarz stronnictwa.

Tamašunienė zdobywała wcześniej mandat w dawnym JOW-ie nr 55, ale, jak już wspomniałem, po przerysowaniu okręgów mandat dla polskiej partii jest tam niepewny. W odwodzie czeka jeszcze wspomniany były wiceprzewodniczący Seimasu i minister transportu i komunikacji Litwy Jarosław Narkiewicz. Niektórzy komentatorzy mniej stanowczo wskazują jeszcze na postać radnego rejonu wileńskiego Waldemara Urbana, który w zeszłym roku przegrał minimalnie wybory na jego mera z kandydatem socjaldemokratów. To nowa twarz młodego pokolenia stronnictwa, jest wyraźnie promowany przez prezesa partii, a wielu widzi w nim partyjnego delfina.

Przekroczenie progu wyborczego i wzięcie mandatów z wyborów proporcjonalnych (tak obsadza się 70 na 141 miejsc w Seimasie) jest w świetle wyborów z 9 czerwca dla AWPL-ZChR niepewne, choć w zasięgu. Teraz trudniejsze zadanie czeka ją także w niemenczyńskim JOW-ie. Pewny pozostaje już tylko mandat z JOW-u solecznickiego. Trudno sobie wyobrazić kandydata i partię, która mogłaby odebrać par-

tii Tomaszewskiego ten okręg.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/partia-polakow-na-litwie-po-raz-czwarty-w-parlamencie-europejskim/

# DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

**WSPIERAM ANALIZY**

**wspieram.nlad.pl**



Zeskanuj, aby wesprzeć